

Marek Kornat  
Kraków–Warszawa

## **„Prakatastrofa” Europy czy „wielki przełom w dziejach ludzkości”? (Nad stuletnią rocznicą wybuchu Wielkiej Wojny)**

Rocznice wielkich wydarzeń w historii powszechnej zawsze ożywiały wyobraźnię i skłaniały do rozważań. Wciąż na nowo stawiamy sobie przy takich okazjach nowe pytania. Refleksjom tego rodzaju zazwyczaj towarzyszy pragnienie odczytania sensu danego wydarzenia z przeszłości. Tak jest i tym razem za sprawą stulecia wybuchu Wielkiej Wojny albo (jak kto woli) pierwszej wojny światowej. Niewątpliwie konflikt ten pozostaje kluczem do zrozumienia XX w., który będąc już dzisiaj czasem przeszłym dokonany, usiłowano na różne sposoby ogarnąć, zrozumieć, wytłumaczyć. Stulecie dwóch wojen światowych i epokę totalitaryzmów poddawano już tak różnym interpretacjom, że wielojęzyczna historiografia na ten temat stanowi sama w sobie rozległe pole badawcze.

Nie sposób nie przyznać, że wojna rozpoczęta w sierpniu 1914 r. otworzyła nowy rozdział w historii Europy i świata. Ale pozostaje pytanie, co przyniósł ten przewrót. Czy było to otwarcie nowych dróg, czy też katastrofalne wkroczenie w przepaść? Przede wszystkim nad tym pytaniem wypada się zatrzymać, chociaż trzeba mieć świadomość, że to samo wydarzenie dziejowe, jakim była Wielka Wojna, będzie na różne sposoby odczytywane, uzyskanie zaś jednej, powszechnie przyjętej interpretacji wydaje się niemożliwe.

Jest niewątpliwie rzeczą słuszną nieprowadzenie dyskusji o przyczynach konfliktu wywołanego w roku 1914 z perspektywy poszukiwania jednej strony ponoszącej winę za wszystko, co się stało. Oczywiście jest również to, że nikt spośród aktorów ówczesnych wydarzeń nie pragnął Wielkiej Wojny. Nie sposób jednak utracić z pola widzenia faktu, że siłą sprawczą kryzysu międzynarodowego były Niemcy, które udzieliły poparcia Austro–Węgrom w ich dążeniu do rozprawy z Serbią i nie pozwoliły na dyplomatyczne zażegnanie konfliktu, odrzucając brytyjską ofertę konferencji mocarstw<sup>1</sup>. Niemiecka wola użycia siły i ryzyko z tym związane — to sprawy, które nie mogą być przedmiotem dyskusji. Jednak przemiany historiografii współczesnej ujawniają tendencje do rewizji tej tezy.

---

<sup>1</sup> Monografia Janusza Pajewskiego (*Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991) akcentuje to wyraźnie, co nie oznacza oczywiście, abyśmy mieli utracić z pola widzenia rosyjskie plany ofensywne. Wynikały one jednak najściślej ze zobowiązań rosyjskich zasięgniętych wobec Francji (zob. M. Zgórnik, *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 93, 94).

O ile międzywojenne interpretacje następstw Wielkiej Wojny były na ogół niepozba-  
wione ambiwalencji w ocenie jej następstw i dość stanowcze w określeniu odpowiedzialno-  
ści Niemiec i Austro–Węgier, o tyle historiografia naszych czasów pozostaje pod znakiem  
teorii „samobójstwa Europy”, która przyniosła znaczny plon w postaci rozmaitych publi-  
kacji. Jakże wiele jest ocen wskazujących, że Europę spotkała niewyobrażalna tragedia.  
„Prakatastrofą” i tym samym źródłem nieszczęść całego wieku XX nazwał Wielką Wojnę  
amerykański historyk, polityk i dyplomata George Kennan<sup>2</sup>. Do tej koncepcji nawiązywał  
profesor na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku Volker Berghahn, określając to wyda-  
rzenie mianem *Ursprung i Urkatastrophe* w dziejowym bilansie XX w.<sup>3</sup> Historyk niemiecko-  
izraelski Dan Diner w książce sprzed piętnastu lat (*Das Jahrhundert verstehen. Eine  
universalhistorische Deutung*) zauważył zaś, iż „cywilizację europejską strącono na oślep  
w otchłań zniszczenia” — a to stało się piętnem dla XX stulecia<sup>4</sup>. Margaret MacMillan za-  
tytułowała swoją rozprawę *The War that Never Ended: The Road to 1914* (1913). Tytuł jej  
pracy sugeruje koniec pokoju i daje do zrozumienia w domyśle, iż Europa cieszyła się nim  
wcześniej — lecz w roku 1914 został on bezpowrotnie utracony<sup>5</sup>. Lista katastroficznych tytu-  
łów prac o Wielkiej Wojnie jest naprawdę niewyczerpana.

Teza o zbiorowej, podzielonej odpowiedzialności za Wielką Wojnę ma licznych rzeczni-  
ków. Jednym z najważniejszych jest profesor Uniwersytetu w Cambridge Christopher Clark,  
autor głośnej książki *Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914* (dwa wydania: 2012,  
2013). Kwestionuje on tezę o winie (odpowiedzialności) niemieckiej, natomiast tragiczny  
rezultat w postaci rozpetanej wojny pojmuje jako dzieło błądzących w ciemnościach „śle-  
pców”, postrzegając w taki właśnie sposób przywódców mocarstw europejskich<sup>6</sup>. Podobne  
stanowisko zajął inny badacz tych spraw Max Hastings w pracy *Catastrophe. Europe Goes to  
War* (2013) uznanej przez komentatorów za „mistrzowską syntezę”.

W historiografii polskiej teorię „samobójstwa Europy” rozwinął Andrzej Chwalba w swej  
nowej syntezie wydanej w roku obecnym<sup>7</sup>. „I oto w sierpniu 1914 roku, jak pisał jeden z bry-  
tyjskich dziennikarzy, Europa «postradała zmysły». Po wojnie już swojej dawnej pozycji  
nie była w stanie utrzymać, ani też odgrywać tej roli politycznej, kulturowej i gospodarczej,  
która była jej przypisana przez stulecia. Goiła rany po strasznym wojennym doświadczeniu,  
zadłużona za granicą i u swoich obywateli, zmagająca się z ciężkim kryzysem ekonomicz-  
nym, hiperinflacją, wzrostem nastrojów roszczeniowych oraz drapieżnością takich ruchów  
politycznych, jak komunizm, faszizm i nazizm. Na skutek tego ustanowiony w 1919 roku  
ład, zwany wersalskim, przetrwał jedynie dwie dekady”<sup>8</sup>.

---

<sup>2</sup> G. F. Kennan, *The Decline of Bismarck's European Order: Franco–Russian Relations, 1875–1890*, Princeton 1979, s. 3.

<sup>3</sup> V. Berghahn, *Der Erste Weltkrieg*, München 2003.

<sup>4</sup> Przekład polski: *Zrozumieć stulecie*, tłum. X. Bukowska, Warszawa 2009, s. 35.

<sup>5</sup> Trzeba zarazem przyznać, że w odróżnieniu od licznych autorów brytyjskich i amerykańskich autorka ta (profesor w Oxfordzie, a prywatnie wnuczka premiera Lloyda George'a) zdaje się mieć pewne zrozumienie dla potrzeby dania narodom Europy Środkowo–Wschodniej nowych form bytu w stosunku do ich położenia przed rokiem 1914.

<sup>6</sup> Dochodzenie winy poszczególnych mocarstw uznał on za bezproduktywne w wykładzie wygłoszonym na konferencji organizowanej przez Queen's Mary College Uniwersytetu w Londynie (*Perspectives of the Great War*), w obradach której piszący niniejsze słowa miał okazję uczestniczyć w 1–4 sierpnia 2014 r.

<sup>7</sup> A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 628.

Nie bez przekonania, że historycy polscy powinni pamiętać jednak o złożoności przyczyn i ambiwalencji następstw Wielkiej Wojny, chcielibyśmy zawrzeć w niniejszym eseju parę uwag na ten temat. Stąd też ten głos i poniższe przemyślenia.

## I

Interpretacja pierwszej wojny światowej jako początku i siły sprawczej wielkiego cyklu katastrof, których widownią dziejową był wiek XX, ma za sobą rozmaite teorie „wojny domowej” w Europie, stworzone zasadniczo w ostatnich trzydziestu latach, chociaż mające swoje antecedencje w obserwacjach wcześniejszych, sięgających drugiej wojny światowej.

Pojęcia „światowa wojna domowa” użył pisarz niemiecki Ernst Jünger w roku 1942 na kartach swych dzienników *Promieniowania*<sup>9</sup>. Był wtedy pod wrażeniem amerykańskiego desantu w Afryce Północnej 10 XI 1942 r. Podobną perspektywę miał amerykański polityk James Burnham, który stwierdził zaraz po drugiej wojnie światowej, że „trzecia wojna światowa rozpoczęła się w kwietniu 1944 r.”, a stanowić ją miał początek wojny domowej w Grecji jako zapowiedź konfrontacji amerykańsko-sowieckiej<sup>10</sup>. „Trzecia wojna światowa” — w takim odczytaniu historii — stawała się trzecią fazą jednej i wielkiej „światowej wojny domowej”.

Tak więc Wielka Wojna sprawić miała, że druga wojna światowa stała się nieuchronna. Ta wojna zaś spowodowała „zimną wojnę”, czyli *de facto* trzecią wojnę światową, jak napisze amerykański pisarz polityczny o orientacji neokonserwatywnej Norman Podhoretz. Jego zdaniem były już „trzy wojny światowe”, które stoczono, ale obecnie mamy czwartą: przeciwko terroryzmowi, a ona trwa. Sformułowanie *Fourth World War* wprowadził Podhoretz do obiegu książką o tym tytule<sup>11</sup>.

Przede wszystkim jednak powstała mająca wielu zwolenników teoria „europejskiej wojny domowej” albo europejskiej wojny trzydziestoletniej<sup>12</sup>. Jeden z czołowych brytyjskich historyków dyplomacji Donald Cameron Watt wydał w roku 1975 książkę *Too Serious a Business. European armed forces and the approach to the Second World War*. Wysunął on w niej wyraźnie ideę „europejskiej wojny domowej”, która — jego zdaniem — rozpoczęła się w następstwie pierwszej wojny światowej, swój szczyt zaś osiągnęła w latach 1939–1941, aby następnie stać się drugą wojną światową (1941–1945)<sup>13</sup>. Koncepcję „europejskiej wojny trzydziestoletniej” propagował inny brytyjski historyk, badacz przyczyn drugiej wojny światowej i autor klasycznej monografii na ten temat: P. M. H. Bell<sup>14</sup>.

Jak ustalił niemiecki historyk Ernst Piper, pojęcia „europejska wojna domowa” (*europäische Bürgerkrieg*) użył po raz pierwszy niemiecki publicysta Franz Marc pod koniec 1914 r.<sup>15</sup> Jednak teorię „europejskiej wojny domowej” oraz będącą jej odpowiednikiem ideę „europejskiej wojny trzydziestoletniej” najpełniej uzasadnił i upowszechnił niemiecki historyk konserwatywny Ernst Nolte za sprawą głośnej książki *Europäische Bürgerkrieg 1917–1941*.

<sup>9</sup> E. Jünger, *Strahlungen I*, München 1995, s. 199.

<sup>10</sup> J. Burnham, *Walka o świat*, tłum. J. Ursyn, Paryż 1950, s. 5.

<sup>11</sup> N. Podhoretz, *Fourth World War. The Long Struggle against Islamofascism*, New York 2007.

<sup>12</sup> Zwolennikiem tej koncepcji był m. in. generał Charles de Gaulle.

<sup>13</sup> D. C. Watt, *Too Serious a Business. European armed forces and the approach to the Second World War*, London 1975, s. 155.

<sup>14</sup> P. M. H. Bell, *The Origins of the Second World War in Europe*, London 1986, [tłum. polskie: *Przyczyny wybuchu II wojny światowej w Europie*, tłum. L. Otrębski, C. Cieśliński, Warszawa 2010].

<sup>15</sup> Zob. E. Piper, *Nacht über Europa. Kulturgeschichte des Ersten Weltkriegs*, Berlin 2013, s. 9.

*Nationalsozialismus und Bolschewismus* wydanej w roku 1987 i tłumaczonej na wiele języków, ale nieprzełożonej dotychczas na język polski. „Europejska wojna domowa” trwać miała — według tego rozumowania — od 1914 do 1945 r. Według tej koncepcji Wielka Wojna uruchomiła proces wewnętrznych zmagania, które były kontynuowane w dobie dwudziestolecia „zbrojnego pokoju”, by osiągnąć kulminację w drugiej wojnie światowej<sup>16</sup>.

W *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945* Nolte dowodził, że druga wojna światowa po napaści III Rzeszy na Związek Sowiecki (w czerwcu 1941 r.) stała się „wojną światopoglądową”, będącą ukoronowaniem ideologicznej wrogości dwóch sił: narodowego socjalizmu i bolszewizmu. „Istnieją znaczące powody, aby postrzegać drugą wojnę światową jako najbardziej radykalną fazę rozwijającej się stopniowo od 1917 roku i z czasem coraz bardziej jawnie uwidaczniającej się «europejskiej wojny domowej». W tym należałoby widzieć najpotężniejszy czynnik sprawczy w «wieloczynnikowym» splocie przyczyn [tej wojny]” — pisał niemiecki historyk<sup>17</sup>.

Pisarstwo Noltego, reprezentującego konserwatywne i rewizjonistyczne stanowisko w historiografii niemieckiej, bliskie tradycyjnej prawicy niemieckiej i nie wolne od usiłowań zrzućenia z Niemiec odpowiedzialności za rozpętanie drugiej wojny światowej — zawsze wywoływało wiele sprzeciwu i krytyki<sup>18</sup>. Ale teoria „europejskiej wojny domowej” jako teza poruszająca wyobraźnię historyków znalazła licznych zwolenników, gdyż dawała możliwość ukazania różnych lekceważonych podobieństw i przeciwieństw między bolszewizmem a nazizmem. Pojęcia „europejska wojna domowa” i europejska wojna trzydziestoletnia weszły więc do obiegu myśli historycznej, jak się wydaje, na trwałe. Propaguje je przede wszystkim historiografia totalitaryzmów. Książka historyka francuskiego Enza Traversa *À feu et à sang*, wydana w Paryżu w 2007 r., wpisuje się bardzo klarownie w historiograficzną narrację o „europejskiej wojnie domowej”<sup>19</sup>.

Formuła „europejskiej wojny domowej” — różnie rozumiana — pozwalała objaśnić przyczyny wybuchu drugiej wojny światowej i ukazać jej nieuchronność w perspektywie historycznej. Nieprzypadkowe było odwołanie do doświadczenia wojny trzydziestoletniej (1618–1648) w Rzeszy Niemieckiej. Pamięć o tamtym konflikcie stale wspierała poszukiwanie analogii w naszych czasach. Z perspektywy wieków przemawiała do historyków świadomość wielkich zniszczeń, jakie przyniósł tamten konflikt, bo przecież „Niemcy cofnęły się wtedy o jedno stulecie” — jak powie polski historyk<sup>20</sup>.

Nurt historiografii operującej metaforą wielkiej wojny domowej w Europie ma swoich rzeczników, którzy próbują rozciągnąć to zjawisko do skali światowej i niemal na całe stulecie. Tak powstała teoria „pięćdziesięcioletniej wojny” albo nawet „stuletniego konfliktu”. Koncepcje takie formułowali przede wszystkim historycy brytyjscy. W książce *Konflikt globalny: międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880–1990* propozycje takie

<sup>16</sup> Tezy Noltego wywołały wiele dyskusji w historiografii — zob. np. *Weltbürgerkrieg der Ideologien. Antworten an Ernst Nolte — Festschrift zum 70. Geburtstag*, red. Th. Nipperdey, A. Doering–Manteuffel, H.–U. Thamer, Berlin 1993.

<sup>17</sup> Głos Noltego w ankiecie dwumiesięcznika „Arcana”: *II wojna światowa — alternatywy i konsekwencje*, „Arcana” 1999, nr 28(4), s. 6, 7.

<sup>18</sup> E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, Frankfurt/M. 1987. Książka stanowiła także jeden z kluczowych głosów w niemieckim „sporze historyków” (*Historikerstreit*), toczonym w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. (Były przekłady: włoski i francuski).

<sup>19</sup> Przekład niemiecki ukazał się w roku 2009.

<sup>20</sup> J. Łojek, *Czy państwo może upaść?*, „Literatura”, nr 50, 10 XII 1981, s. 8.

zawarł C. J. Bartlett<sup>21</sup>. Bardziej znany w historiografii dyplomacji Paul Kennedy w głośnej syntezie *Mocarstwa świata. Narodziny — rozkwit — upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000* skierował się w tym samym kierunku<sup>22</sup>. Wspomniany już esej Dana Dinera *Das Jahrhundert verstehen. Eine universalhistorische Deutung*, opublikowany w roku 1999, przyniósł próbę spojrzenia na wiek XX jako na historię „światowej wojny domowej”.

Oczywiście w tych koncepcjach jest wiele słuszności. Bo przecież „każda nowa wojna rodzi się z legendy o poprzedniej wojnie. Każda wojna jest tylko dalszym ciągiem tej pierwszej” — jak pisał Andrzej Bobkowski<sup>23</sup>. Ale prawda historyczna jest jednak bardziej złożona. Teza o nieuchronności drugiej wojny światowej i twierdzenie, że konflikt ten był zaprogramowany przez następstwa Wielkiej Wojny, nie bierze pod uwagę ważnych argumentów krytycznych, jakie może zgłosić historyk stosunków międzynarodowych. Przede wszystkim jednak nie umożliwia ona zrozumienia tego, iż nie wykorzystano możliwości powstrzymania Hitlera, zanim Niemcy rozpętały drugą wojnę światową.

## II

Kluczem do oceny dziejowego doświadczenia Wielkiej Wojny jest krytyka ładu wersalskiego, który powstał po jej zakończeniu w Europie. Natomiast ocena tego systemu wiązała się właśnie z pytaniem, czy druga wojna światowa była nieunikniona. Dla wielu historyków zajmujących się tym zagadnieniem tak właśnie miało być. Druga wojna światowa wydawała się nieodzowną konsekwencją nieudanego ładu pokojowego, gdyż po pierwszej wojnie światowej stworzono taki stan rzeczy, że nie dało się uniknąć kolejnego konfliktu i zapobiec następnej konfrontacji na skalę światową. Temu rozumowaniu trzeba się przeciwstawić.

Czynimy to, starając się nie uchybić temu wskazaniu, które spotkamy u Henryka Wereszyckiego. Zwracał on uwagę na utrwalone przyzwyczajenia polskiej historiografii — przede wszystkim jej polonocentryzm — i podniósł ten problem przy okazji książki Tytusa Komarnickiego *The Rebirth of the Polish Republic*, ogłoszonej w roku 1958<sup>24</sup>. „Nie wolno oceniać słuszności czy niesłuszności polityki jakiegoś rządu, patrząc na nią z jednego i to w dodatku polskiego punktu widzenia. Mianowicie w danym wypadku polskiego”<sup>25</sup>. Deformacją jest to, że historycy polscy często usiłują udowodnić, co należało do rzeczywistych interesów mocarstw cudzoziemskich, zamiast rekonstruować to, jakie były rzeczywiste poglądy na ten temat ich przywódców.

Jedno jest bezsporne — że w następstwie Wielkiej Wojny powstała „niepodległa Europa Środkowo-Wschodnia” — jak to ujął Piotr Wandycz<sup>26</sup>. Zrodziła się ona wskutek bezprecedensowej „rewolucji geopolitycznej” na naszym kontynencie, którą przyniósł konflikt z lat

<sup>21</sup> *Konflikt globalny: międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880–1990*, tłum. M. Możdżyńska-Nawotka, Wrocław 1997.

<sup>22</sup> P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny — rozkwit — upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, tłum. M. Kluźniak, Warszawa 1994.

<sup>23</sup> Zob. A. Bobkowski, *Potluczona mozaika. Andrzeja Bobowskiego myśli o epoce*, Warszawa 2002, s. 39 (cytat pochodzi z zapisków prowadzonych podczas drugiej wojny światowej: *Szkice piórkiem*).

<sup>24</sup> T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, London—Melbourne 1957.

<sup>25</sup> H. Wereszycki, *Powstania polskie na tle sytuacji międzynarodowej* [1958], w: idem, *Niewygasła przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987, s. 52.

<sup>26</sup> P. Wandycz, *Die Großmächte und Ostmitteleuropa vom Berliner Kongreß bis zum Fall der Berliner Mauer (1878–1989)*, Leipzig 2006, s. 25.

1914–1918. System nowych państw narodowych przetrwał do naszych czasów — oczywiście z modyfikacjami<sup>27</sup>. Nastąpił także początek emancypacji pozaeuropejskich narodów poddanych dominacji kolonialnej mocarstw europejskich.

„Na gruzach wielkich mocarstw odrodziła się rozdartą i ujarzmioną przez półtora wieku Polska, odzyskały niepodległość Czechy, powstała Wielka Rumunia i zjednoczone Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, usamodzielnili się państewka bałtyckie, powrócił do macierzy szereg irredent. [...] Dokonał się wreszcie ostateczny akt wielkiego procesu rozbudzenia sił pozaeuropejskich do samodzielnego życia międzynarodowego” — pisał Józef Feldman<sup>28</sup>. Niewątpliwie też „widok starej Europy, krwawiącej się w czteroletnich zmaganiach, niszczącej swą pomyślność materialną i dorobek kulturalny, natchnął ludy kolorowe do zrzucenia dotychczasowej supremacji rasy białej, stworzenia u siebie ognisk samodzielnej egzystencji politycznej i twórczości gospodarczej”<sup>29</sup>.

Europa Środkowo–Wschodnia przeszła niebraną w rachubę drogę od „obcej dominacji do państwowej niepodległości” — jak głosił tytuł książki Wiktora Sukiennickiego: *From Foreign Domination to National Independence: East-Central Europe during World War I, 1914–1918*<sup>30</sup>. Europa Środkowo–Wschodnia jawiła się jako zespół państw nowych i swista strefa buforowa między Niemcami a Rosją. Poszukiwała nowej tożsamości, a przede wszystkim politycznej integracji. Można by zauważyć, że dzieje międzywojennej Europy Środkowo–Wschodniej to opowieść o następstwach geopolitycznej rewolucji z lat 1918–1920, która w tym regionie się dokonała<sup>31</sup>.

Niewątpliwie system wersalski dał możliwość samostanowienia narodom Europy Środkowo–Wschodniej. Jak „rewolucja geopolityczna” z końca XVIII w., jaką były rozbiory Polski, położyła kres samostanowieniu Europy Środkowo–Wschodniej, tak rewolucja geopolityczna Wielkiej Wojny otwierającej wiek XX przywróciła albo dała wielu narodom tej części kontynentu niezawisłość.

Patrząc z perspektywy tych nadrzędnych wartości, jakimi są wolność jednostki i niezbywalne prawo do samorealizacji — musimy uznać, że twórcom ładu wersalskiego przyświecały idee, które wcale nie były anachroniczne i które również obecnie mają swoją wartość<sup>32</sup>. Niosły wielu narodom dziejową szansę. Nie udało się jednak stworzyć ram współpracy wyzwolonych narodów. Niektóre rozstrzygnięcia terytorialne i sojusze regionalne udaremniły wszelkie plany rekonstrukcji i konsolidacji tego regionu. Banalne będzie stwierdzenie, że wybujały nacjonalizm utrudniał współpracę, ale byłoby uproszczeniem dowodzić, że stanowiło to jedyną czy też główną przyczynę dysfunkcyjności systemu wersalskiego.

---

<sup>27</sup> Monografia Wiesława Balceraka: *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo–Wschodniej*, Warszawa 1974, wciąż zachowuje znaczenie jako wprowadzenie do tego zagadnienia.

<sup>28</sup> J. Feldman, H. Wereszycki, *Od Wiosny Ludów do wojny światowej*, cz. II: 1848–1914 [*Wielka historia powszechna*], Warszawa 1936, s. 483.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> Monografia ukazała się w serii „East European Monograph”, Boulder, Colorado 1988, z przedmową Cz. Miłosza, w oprac. M. Siekierskiego.

<sup>31</sup> Zob. H. L. Roberts, *Eastern Europe: politics, revolution and diplomacy*, New York 1970.

<sup>32</sup> Prawom jednostki ludzkiej, których zapewnienie cywilizacja nasza stawia w centrum swych aspiracji, musi towarzyszyć myśl o potrzebie gwarantowania praw narodom jako najpojemniejszym i najtrwalszym wspólnotom ludzkim. (Tak też to pojmuje autor, będący osobistością klasyczną dla współczesnego liberalizmu — John Rawls w rozprawie: *Prawo ludów*, tłum. M. Kozłowski, Warszawa 2001 [wyd. ang.: *The Law of Peoples with „The Idea of Public Reason Revisited”*].

Historiografia anglosaska wciąż na nowo operuje przekonaniem, że w Wersalu „równowaga sił została zraniona”<sup>33</sup>. Zgodnie z tym stanowiskiem ład wersalski był systemem skazanym od początku na klęskę. W ostatnim czasie tezę tę uczynił zasadniczym przesłaniem swej książki amerykański historyk David Mandelman<sup>34</sup>. Inny historyk amerykański — wybitny znawca dyplomacji nowożytnej — Paul Schroeder dowodził, że chaotyczne warunki Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej otworzyły pole niemieckiej ekspansji<sup>35</sup>. Myślenie to nawiązuje do międzywojennych już ocen i formuł — w tym na przykład do teorii „zbałkanizowanej Europy” — jak nazwał Europę Środkowo-Wschodnią znany dziennikarz i publicysta amerykański Edgar Mowrer<sup>36</sup>. „Zbałkanizowana Europa” to rzeczywistość skazująca na niepowodzenie wszelkiej próby integracji tej części kontynentu.

Odnosząc się do tych ocen, trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie ma żadnych przekonujących argumentów, iż to system wersalski sam w sobie był przyczyną sprawczą katastrofy z 1939 r. Nie miał on wewnętrznych cech, które zdeterminowały bieg wydarzeń ku katastrofie. Odpowiedzialność za wywołanie wojny ponoszą Niemcy Hitlera, ale w znacznej mierze także drugie mocarstwo totalitarne — stalinowski Związek Sowiecki. Ofensywa mocarstw totalitarnych nie napotkała żadnych skutecznych prób oporu ze strony mocarstw zachodnich. Ład pokojowy został zburzony podstępem i przemocą przez totalitarne Niemcy przy pomocy totalitarnego Związku Sowieckiego, który uczynił wszystko, co w jego mocy, by *status quo* w Europie zostało zburzone. Stalin dobrze wiedział, że Hitler zapłaci mu dobrą cenę za pomoc w jego planach, jak to ujął amerykański historyk Gerhard Weinberg<sup>37</sup>. Krótkowzroczna polityka *appeasementu* bardzo ułatwiła ten przewrót.

Argumentów tych nie przyjmuje znaczna część historiografii zachodniej. Powiedzmy od razu jedno. Anglosaski punkt widzenia stawia w centrum uwagi wielkie mocarstwa. Ma on — co rozumiałe — zwolenników w Niemczech i Rosji, a więc wśród narodów, które nie uczestniczyły w budowie ładu wersalskiego i od początku były jego kontestatorami. Właśnie to, że pokonane Niemcy i opanowana przez bolszewików Rosja zostały wyłączone z procesu budowy ładu pokojowego po Wielkiej Wojnie, stanowi główny argument krytyków ładu wersalskiego, twierdzących, że nie mógł on przetrwać. Te dwa „zdegradowane mocarstwa” sprzymierzyły się przeciw taktycznie, by zburzyć ten porządek w roku 1939<sup>38</sup>.

Znamienna z punktu widzenia genezy tego rozumowania pozostaje argumentacja brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Balfoura z listopada 1916 r., wyrażona w memorandum *The Peace Settlement in Europe*, którą ocenić trzeba jako „klasyczny dowód braku zainteresowania Anglii sprawą naprawdę niepodległej Polski”<sup>39</sup>. Przewidując, że Polska nie będzie mogła być skuteczną barierą między Niemcami a Rosją, lord Balfour opowiedział

<sup>33</sup> A. J. P. Taylor, *From Sarajevo to Potsdam*, wyd. II, London 1970, s. 67.

<sup>34</sup> D. A. Mandelman, *Shattered Peace. Versailles 1919 and the Price We Pay Today*, Princeton 2008.

<sup>35</sup> P. Schroeder, *Munich and the British Tradition*, „Historical Journal” 1976, nr 1, s. 239.

<sup>36</sup> P. S. Mowrer, *Balkanized Europe. A Study in Political Analysis and Reconstruction*, New York 1921. Autor był czołowym korespondentem prasy amerykańskiej w Europie w dobie międzywojennej.

<sup>37</sup> G. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, t. II: *Starting World War II, 1937–1939*, Chicago 1980, s. 673.

<sup>38</sup> Określenie „zdegradowane mocarstwa” stworzył Andreas Hillgruber: *Die gescheiterte Großmacht. Eine Skizze des Deutschen Reiches 1871–1945*, Düsseldorf 1984.

<sup>39</sup> Zob. T. Piszczkowski, *Anglia a Polska 1914–1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, s. 1, 2. Passus na temat Polski komentuje obszernie W. Sukiennicki, *Balfour a Polska*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 17, s. 41.

się przeciwko jej niepodległości<sup>40</sup>. Nie sposób nie dodać jeszcze, że John Maynard Keynes uznał ład wersalski za strategiczny i kosztowny błąd, a poglądy swe wyłożył w rozprawie *Economic Consequences of the Peace*, wydrukowanej zaraz po podpisaniu traktatu wersalskiego<sup>41</sup>. David A. Mandelbaum zatytułował swą wydaną w 2007 r. książkę *Shattered Peace. Versailles 1919 and the Price We Pay Today*, jest więc ona rozprawą o „cenie którą do dzisiaj płacimy” za pokój wersalski.

Zwolennicy „równowagi sił” w swojej argumentacji w ogóle nie biorą pod uwagę faktu, że istnienie imperiów samo w sobie było podeptaniem prawa narodów do samostanowienia. Że upodmiotowienie jednostki ludzkiej w obliczu prawa międzynarodowego wymaga właśnie poszanowania tego prawa. Że prawo to jest niezbywalne. Nie negując licznych wad systemu wersalskiego, trudno nie przyznać, że był to ład możliwie najbardziej sprawiedliwy, dał bowiem mimo wszystko największej liczbie narodów prawo do własnego państwa — chociaż nie wszystkim (np. Ukraińcom). „20 lat systemu wersalskiego, ocalonego [...] w roku 1920, dało owym narodom szansę doświadczenia niepodległości, wznoszenia własnych struktur państwowych, tworzenia nowej tożsamości politycznej — na własną odpowiedzialność” — jak pisał trafnie Andrzej Nowak już przed blisko dwudziestu laty<sup>42</sup>.

Historyk ma prawo powiedzieć, że w następstwie Wielkiej Wojny powstała Europa, mimo wszystko, sprawiedliwsza. Ta właśnie myśl odpowiada historycznej tożsamości naszego narodu i wcale nie musi ona ulegać narracjom obcym, które za punkt wyjścia przyjmują takie wartości, jak równowaga sił, pokój albo rozwój gospodarczy — kosztem praw narodów i jednostek.

Ład wersalski był w Europie Środkowo-Wschodniej *de facto* ładem wersalsko-ryskim, gdyż pokój polsko-sowiecki z 1921 r. stanowił doniosły komponent międzynarodowego porządku w tym regionie<sup>43</sup>. Polska w układzie sił odgrywała rolę stabilizującą i niepozbanioną cech własnej podmiotowości, chociaż ani nie była mocarstwem, ani kreatorem europejskiego układu sił.

### III

Dogmat „równowagi sił” tkwi w ścisłym centrum wszelkich rozważań nad przeobrażeniami polityki międzynarodowej, jakie dokonały się w rezultacie Wielkiej Wojny. Pamiętajmy, że w jego imię zlikwidowano Polskę w końcu XVIII w.

Niespokojny wiek XX sprawił, że tęskniono do czasów XIX stulecia na różne sposoby. Z perspektywy czasu pokój ustanowiony w roku 1815 uważano za wielkie i wzorowe przedsięwzięcie. Włoski filozof i historyk Guglielmo Ferrero określił wiek XIX jako stulecie „ciągłego rozwoju”<sup>44</sup>. W takiej też perspektywie wiek ten jawił się jako szczególnie okres *prosperity*, jako

<sup>40</sup> Zob. W. Sukiennicki, *From Foreign Domination to National Independence: East-Central Europe during World War I, 1914–1918*, Boulder, Colorado 1988, t. I, s. 215, 216; C. J. Lowe, M. L. Dockrill, *The Mirage of Power: British Foreign Policy 1902–1922*, London 1972, t. III, s. 568.

<sup>41</sup> J. M. Keynes, *Economic Consequences of the Peace*, London 1919.

<sup>42</sup> A. Nowak, *Stosunki polsko-rosyjskie i polsko-sowieckie (1919–1921) a ład wersalski*, w: *Od Wersalu do Poczdamu. Sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1945*, red. A. Koryn, Warszawa 1996, s. 42.

<sup>43</sup> Monografia Jerzego Borzęckiego przynosi szersze uzasadnienie tej tezy: *The Soviet-Polish Peace of 1921 and the Creation of Interwar Europe*, New Haven 2008 (wyd. polskie: *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012). Zob. również moje przemyślenia: *Traktat ryski a podstawy polskiej polityki zagranicznej (1921–1939)*, w: *Zapomniany pokój. Traktat ryski. Interpretacje i kontrowersje 90 lat później*, red. S. Dębski, Warszawa 2013, s. 365–407.

<sup>44</sup> G. Ferrero, *Przemowy do głuchych*, tłum. J. Kuryłowicz, Poznań 1929, s. 3.

do „wznoszenia się Europy” (*the ascendancy of Europe*)<sup>45</sup>. Henry Kissinger w osobie kanclerza Metternicha, orędownika dyplomacji gabinetowej i imperialnej oraz twórcy systemu wiedeńskiego, upatrywał ponadczasowy wzór polityka i doskonałego dyplomaty<sup>46</sup>. Harold Nicolson najwyżej zaś cenił u Metternicha „zrozumienie ogólnych interesów Europy”<sup>47</sup>. Niemiecki biograf austriackiego męża stanu Franz Herre zatytułował książkę o nim bardzo prosto i dobitnie: *Orędownik pokoju*<sup>48</sup>. Podobny kult Bismarcka jako wyraziciela „ducha” dziewiętnastowiecznej dyplomacji towarzyszy historykom zachodnim do dziś — nie tylko niemieckim<sup>49</sup>.

Bardzo charakterystyczna jest definicja równowagi sił, która wyszła spod pióra Kissingera na kartach jego *Dyplomacji*: „System równowagi sił — pisał on — nie zakładał uniknięcia wszelkich kryzysów czy nawet wojen. [...] nie sposób całkowicie zadowolić wszystkich członków takiego układu międzynarodowego. System ten działa najlepiej, kiedy poziom niezadowolenia utrzymuje się poniżej punktu, w którym pokrzywdzona strona uznaje za konieczne obalenie międzynarodowego porządku. [...] Teoretycy równowagi sił stwarzają często wrażenie, jakby to była jedynie naturalna forma stosunków międzynarodowych”<sup>50</sup>. Innymi słowy, pokój jest możliwy tylko w oparciu o zasadę równowagi sił. System ów zaś wymaga, aby było możliwie najmniej podmiotów kontestujących obowiązujący porządek, z tym zastrzeżeniem, że chodzi tu o mocarstwa a nie ujarzmione narody. W optyce tej tylko wielkie mocarstwa (w tym imperia) pozostają podmiotami historii stosunków międzynarodowych.

Kiedy jednak historykowi przychodzi studiować realia i okoliczności genezy pierwszej wojny światowej, musi on stwierdzić, że równowagi sił w Europie przed 1914 r. już nie było. Powstał system „zbrojnego pokoju”, ustanowiony w następstwie pokoju frankfurckiego z 1871 r. Załamał się ten podstawowy instrument utrzymania pokoju, jakim był „koncert mocarstw”, chociaż trzeba pamiętać, że apogeum tej instytucji przypada na lata między kongresem wiedeńskim a wojną krymską<sup>51</sup>. Między 1879 a 1894 r. mocarstwa podzieliły się na dwa antagonistyczne bloki. Ruszył wyścig zbrojeń. Niemiecka idea „systemu kontynentalnego”, czyli porozumienia Rzeszy, Rosji i Francji, oferowana na przełomie XIX i XX w., spełzała na niczym i od początku nie miała szans powodzenia.

Nieformalna instytucja „koncertu mocarstw” była podstawowym regulatorem pokoju. Istotę tego systemu stanowiła zasada, iż pomimo rozbieżnych (często sprzecznych) interesów mocarstw tworzących europejską *pentarchię*, występuje między nimi pewien „wspólny mianownik”, który gwarantuje ich zainteresowanie w obronie pokoju. W praktyce „koncert mocarstw” działał poprzez stosowanie mechanizmu konferencji międzynarodowych zwoływanych *ad hoc* w momentach kryzysów godzących w podstawy *status quo*. Po kongresie

<sup>45</sup> M. S. Anderson, *The Ascendancy of Europe 1815–1914*, New York 1972.

<sup>46</sup> H. Kissinger, *A World Restored (Europe after Napoleon. The Politics of Conservatism in a Revolutionary Age)*, New York 1964.

<sup>47</sup> H. Nicolson, *The Congress of Vienna. A Study in Allied Unity: 1812–1822*, London 1947, s. 37.

<sup>48</sup> F. Herre, *Metternich. Orędownik pokoju*, Warszawa 1983.

<sup>49</sup> Po drugiej wojnie światowej takie wystąpienia jak głośna książka Fritza Fischera, *Griff nach dem Weltmacht* (1957) — uderzały w reputację Bismarcka jako „wielkiego europejskiego męża stanu”, lecz jej nie naruszyły.

<sup>50</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 21.

<sup>51</sup> Por. P. Schroeder, *The Transformation of European Politics. Some Reflections*, w: *Das europäische Mächtekoncert. Friedens- und Sicherheitspolitik von Wiener Kongreß 1815 bis zum Krimkrieg 1853*, red. W. Pyta, Ph. Menger, Köln 2009, s. 25–41. Ostatnią jego wielką manifestacją był kongres berliński zwołany w czerwcu 1878 r. dla zażegnania wojny europejskiej w następstwie wojny rosyjsko-tureckiej i kryzysu wschodniego.

berlińskim, który przyniósł ostatni powiew tej idei, wyczerpała ona swe siły i prawdziwie obumarła. Na początku XX w. uległa relatywnemu ożywieniu, ale w krytycznej chwili „kryzysu lipcowego” w 1914 r. okazała się całkowicie nieprzydatna.

I w tym właśnie miejscu niniejszych rozważań wprowadzić trzeba bardzo ważny wątek „zwichnięcia” europejskiej równowagi sił za sprawą powstania potęgi Prus–Niemiec. Upadek Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. stworzył w Europie Środkowo–Wschodniej podstawę potęgi Prus, które w roku 1871 doprowadziły do zjednoczenia Niemiec „krwią i żelazem”. Państwo niemieckie stworzone przez Bismarcka poszło w kierunku budowy systemu militarystycznego, agresywnego i zaborczego. Tak też militarizm pruski na swój sposób „zaprogramował” dalsze dzieje Niemiec. Na ten temat jakże trafnie pisał Piotr Wandycz: „Jest oczywiste, że rozbiory zapoczątkowały reakcję łańcuchową, która — choć może się to wydać daleko posuniętą przesadą — doprowadziła do wybuchu pierwszej, a nawet drugiej wojny światowej. Rzecz jasna, pytanie zasadnicze brzmi, do jakiego stopnia rozbiory ułatwiły wzrost Prus i pozwoliły na zjednoczenie Niemiec w 1871 r. na pruskich warunkach”<sup>52</sup>.

Innym następstwem usunięcia Rzeczypospolitej z mapy Europy stał się awans Rosji do roli wielkiego mocarstwa europejskiego. Nie był on możliwy bez zagłady państwa polskiego i absorpcji jego terytoriów przez to imperium. Miał więc rację Karol Marks, kiedy pod wrażeniem powstania styczniowego w pierwszych zdaniach swoich *Manuskripte über die polnische Frage* zawarł stwierdzenie, iż odbudowanie Polski oznacza „utrącenie kandydatury Rosji do roli europejskiego mocarstwa”<sup>53</sup>.

*Summa summarum*, po rozbiorach Rzeczypospolitej wytworzył się w Europie Środkowo–Wschodniej nowy ład polityczny, z którego problematyczności nie zdawano sobie jeszcze sprawy. Zaczęto go lepiej rozumieć dopiero po klęsce Napoleona I, o czym świadczy list z 1814 r. francuskiego ministra spraw zagranicznych Talleyranda do austriackiego kanclerza Klemensa Metternicha, w którym ten bezwzględny przeciwnik polskich aspiracji narodowych napisał, że rozbiory Polski stały się źródłem powikłań i katastrof ówczesnej Europy<sup>54</sup>. Jednak dopiero wówczas kiedy uświadomimy sobie, iż zaborcze Prusy–Niemcy oraz imperialna Rosja wyrosły kosztem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, uznamy bezsporną słuszność tego twierdzenia.

Oczywiście nie brakuje zwolenników tezy, iż po kongresie wiedeńskim stworzono tak efektywny system międzynarodowy, że w gruncie rzeczy likwidacja państwa polskiego nie spowodowała żadnych perturbacji. Ten pogląd nie bierze pod uwagę faktu, iż zniknięcie Polski wytworzyło sztuczny system panowania trzech imperiów nad Europą Środkowo–Wschodnią, który wskutek rozwoju procesów narodowościowych utracił legitymizację. Niedające się stłumić dążenia niepodległościowe narodów żyjących na opanowanych przez nie terytoriach zachwiały podstawami *status quo*, o którym słusznie pisał w 1830 r. Adam Czartoryski jako o porządku stawiającym sobie za cel „utrzymanie narodów w stanie całkowitej bierności”, „co jest niemożliwe”<sup>55</sup>.

---

<sup>52</sup> P. Wandycz, *Rozbiory Polski i dyplomacja państw zaborczych (refleksje w dwóchsetną rocznicę)*, w: idem, *Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988, s. 42 [tekst drukowany najpierw jako *Partitions of Poland and the Diplomacy of the Partitioning Powers (Some Reflections on the Bicentennial of 1772)* w zbiorze studiów *For Wiktor Weintraub*, Harvard 1975].

<sup>53</sup> K. Marks, *Przyczynki do historii kwestii polskiej. Rękopisy z lat 1863–1864/Beiträge zur Geschichte der polnischen Frage. Manuskripte aus den Jahren 1863–1864*, Warszawa 1986, s. 153.

<sup>54</sup> Cyt. za M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, s. 119 (list z 19 XI 1814 r.).

<sup>55</sup> A. J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, przeł. J. M. Kłoczowski, oprac. i studium: *Reforma dyplomacji i legitymizm narodów* (Marek Kornat), Kraków 2011, s. 236.

Długi pokój wiedeński, obejmujący lata 1815–1914, trwał za cenę istnienia ekskluzywnego systemu „pentarchii mocarstw”<sup>56</sup>. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że wyczerpał on swoje możliwości na długo przed wypadkami w Sarajewie latem 1914 r. *Notabene* określenie *Weltkrieg* pojawiło się w języku niemieckim na dziesięć lat przed strzałami w Sarajewie — w roku 1904 — posłużył się zaś nim pisarz August Wilhelm Otto Niemann, nadając taki tytuł swej książce *Der Weltkrieg: Deutsche Träume (Wojna światowa: niemieckie marzenia)*, mającej silną wymowę antybrytyjską.

Gloryfikacja dziewiętnastowiecznego systemu polityki międzynarodowej jest tylko pustym rytuałem. Przeminał on tak jak każda z innych epok historii.

#### IV

Spotkamy niewątpliwie wielu zwolenników optymistycznej wizji XIX w. jako wielkiego pochodu cywilizacji europejskiej ku jej szczytom — bez rewolucyjnych załamań, lecz raczej w drodze ewolucji. Kolejne pokolenia wnoszą ten sam gmach życia społecznego — nie burząc, lecz wprowadzając własny wkład. W ten sposób „generacja młodsza będzie harmonijnie uzupełniać i modyfikować dzieło generacji starszej”, „nie będzie burzyć, tylko nadbudowywać”<sup>57</sup>. Francuski historyk stosunków międzynarodowych Pierre Renouvin nazwał wiek XIX „apogeum Europy”.

Wielka Wojna w takim kontekście jawi się jako dziejowy przewrót, który wydał totalitaryzm. Załamała się cywilizacja liberalna — oparta o przesłanie oświecenia, konstytucjonalizm i myśl o prawach człowieka. Wyrosły reżimy totalistyczne i autorytarne. Ten bieg wypadków odczytywany jest jako źródło klęski Zachodu i droga do nieszczęść. W dobie międzywojennej oceny tego stanu rzeczy nie były jednoznaczne. Po doświadczeniach drugiej wojny światowej nabrały one jednoznacznego wymiaru, bo przecież świat zobaczył, co niosą totalitarny ekspansjonizm i zbrodnicza polityka.

Związki przyczynowo–skutkowe między bolszewizmem z jednej strony a faszyzmem i narodowym socjalizmem z drugiej nie dają się jednoznacznie uchwycić, chociaż wiele przemawia za tym, by uznać, że faszyzm i nazizm były w jakiejś mierze odpowiedzią na bolszewizm jako zagrożenie. Nie oznacza to jednak, że musimy afirmatywnie przyjąć stwierdzenie Winstona Churchilla, iż „tak samo jak faszyzm wyrósł z komunizmu, tak nazizm rozwinął się z faszyzmu”<sup>58</sup>. Zapewne faszyści patrzyli na bolszewików jako twórców władzy nowego typu. Hitlerowcy mieli za punkt odniesienia włoski model dyktatury antyliberalnej. Ale fenomen antyliberalnej rewolucji i zjawisko rewolucji konserwatywnej (w Niemczech) nie były przecież czynnikami bez znaczenia w genezie faszyzmu włoskiego i narodowego socjalizmu, oczywiście obok antykomunizmu wyrastającego z poczucia zagrożenia bolszewizacją.

Teoria trzechstadijnego procesu „rewolucji totalitarnej” — rysująca się jako interpretacja doświadczeń Europy po Wielkiej Wojnie — ma swoje pociągające walory<sup>59</sup>. Przede wszystkim pozwala uchwycić współzależności i podobieństwa między sowiecką a włoską

<sup>56</sup> Zob. P. Schroeder, *The Transformation of European Politics, 1763–1848*, Oxford 1994. Na ten temat traktuje też Leszek Kuk w studium: *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej). Genez, uwarunkowania, podstawowe koncepcje*, Toruń 1996.

<sup>57</sup> K. Grzybowski, *Wiara w rewolucję jest potrzebna rewolucjonistom*, „Czas” 1933, nr 166, s. 3.

<sup>58</sup> „Właśnie w ten sposób powstały owe pokrewne ruchy, mające wkrótce pogrążyć świat w odmętach walki, która bynajmniej nie dobiegła kresu wraz z ich unicestwieniem” — pisał Churchill. Zob. jego *Druga wojna światowa*, przeł. K. F. Rudolf, t. I, ks. 1, Gdańsk 1994, s. 14.

<sup>59</sup> W polskiej myśli politycznej doby międzywojennej koncepcję „rewolucji antyliberalnej” propagował szeroko historyk Kazimierz Zakrzewski. Zob. też moje rozważania: *Teoria „rewolucji antyliberal-*

i niemiecką odmianą totalitaryzmu. Ale jest ona zarazem pewnym uogólnieniem i uproszczeniem złożonych realiów historycznych.

Czy Wielka Wojna ujawniła bankructwo liberalizmu? — to pytanie, nad którym warto się zatrzymać. To prawda, że załamała się leseferyzm gospodarczy i nastąpiła ekspansja etatyzmu. Na swój sposób sprawdziła się przepowiednia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Greya z 1914 r., iż wojna, do której doszło, stanowi wielki krok do powszechnego socjalizmu, a nawet ustanowienia „rządów pracy” (*labour Governments*)<sup>60</sup>. Wówczas, kiedy brytyjski polityk zastanawiał się nad skutkami rozgrywających się wypadków, nie dostrzegano jeszcze, jak wielkiej mobilizacji całych społeczeństw wymagać będzie prowadzona wojna. Dostrzeżono to dopiero wówczas, kiedy wkroczyła w szczytową fazę.

Należy pamiętać, iż już przed Wielką Wojną doszło do dużego regresu liberalizmu. Nie tylko dlatego, że wielkie zbrojenia powodowały ekspansję państwa jako regulatora życia gospodarczego, ale też z powodu pojawienia się fenomenu „nacjonalizmu integralnego”<sup>61</sup>. Nie można natomiast jednoznacznie orzec, że Wielka Wojna przyniosła zmierzchu liberalnej filozofii polityki państwa. Jej finał, przypieczętowany krachem imperiów dominujących nad Europą Środkowo–Wschodnią, zaowocował spektakularną ekspansją liberalnego konstytucjonalizmu, którego wartości adaptowały nowe państwa tego regionu zarówno w postanowieniach ustaw zasadniczych, jak i w pluralistycznej konkurencji stronnictw politycznych<sup>62</sup>. Powiew liberalizmu politycznego po Wielkiej Wojnie był oczywiście przejściowy, gdyż szybko się załamał — lecz nie w następstwie ciężenia dziedzictwa tej wojny, ale wskutek wielkiego kryzysu gospodarczego, który zaczął trawić świat zachodni od 1929 r. W każdym razie zakończona w listopadzie 1918 r. wojna przyniosła raczej „republikanizację Europy” niż hegemonię francuską<sup>63</sup>. Warto też pamiętać, że wojna z lat 1914–1918 dała fenomen interwencjonizmu państwowego<sup>64</sup>.

To prawda, że system stosunków międzynarodowych, ukształtowany w następstwie traktatu wersalskiego, przyniósł eliminację Niemiec z grona wielkich mocarstw europejskich. Ale był to zdecydowanie chwilowy stan rzeczy. Jak wiadomo, na mocy uchwał konferencji w Locarno (październik 1925 r.) nastąpiło „historyczne wyrównanie”. W ocenie reprezentatywnych przedstawicieli historiografii niemieckiej dokonała się w ten sposób odbudowa „europejskiego koncertu” — by odwołać się do słów Petera Krügera<sup>65</sup>. Wielu autorów an-

nej”. *W kręgu interpretacji totalizmu w polskiej myśli politycznej (1918–1939)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, Wrocław 2012, t. XXXIII, s. 191–207.

<sup>60</sup> Cyt. za A. Krzyżanowski, *Socjalizm po wojnie*, Kraków 1920, s. 3.

<sup>61</sup> Nolte — w swej książce *Faschismus in seine Epoche* (1964) — uznał ten fenomen za rodzaj „prefaszyzmu”, co jest dyskusyjne, lecz sąd ten warto przypomnieć.

<sup>62</sup> Ustawy zasadnicze nowych państw Europy Środkowo–Wschodniej bardzo wyraźnie imitowały rozwiązanią ustrojowe Republiki Francuskiej przyjęte w r. 1875. Zob. *Nowe konstytucje*, oprac. J. Makowski, Warszawa 1925.

<sup>63</sup> Tak też ujął to François Fejtő, *Requiem pour un empire défunt. Histoire de la destruction de l’Autriche–Hongrie*, Paris 2014 (wyd. 1 — 1988), s. 411–452 (zob. rozdz. *Hégémonie française ou républicanisation de l’Europe*).

<sup>64</sup> Zaakcentował to ostatnio François Cochet (profesor Uniwersytetu w Strasburgu) w książce: *Armistice de 1918. La fin de la guerre, vraiment?*, „Le Figaro”, 26–27 VII 2014, s. 18. Cochet *notabene* jest autorem ważkiej rozprawy: *Idées reçues sur la Première Guerre mondiale*, Paris 2014.

<sup>65</sup> P. Krüger, *Sicherheit durch europäische Ordnung? Die Tschechoslowakei in der deutschen Konzeption internationaler Politik während der Locarno–Ära*, w: H. Lemberg, M. Marek, Z. Beneš, D. Kováč, *Suche nach Sicherheit im stürmischer Zeit. Tschechen, Slowaken und Deutsche im System der internationalen Beziehungen der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, Essen 2009, s. 92, 93.

głosaskich upatruje w konferencji lokarneńskiej prawdziwe zakończenie Wielkiej Wojny<sup>66</sup>. Niezależnie od tego, jak byłby system lokarneński oceniany przez nas Polaków, bezsporne jest, że stworzył on Niemcom warunki do odzyskania mocarstwowego stanowiska i godnego współzycia z mocarstwami Zachodu, rewizja zaś granicy z Polską wcale nie była konieczna dla zachowania tego statusu.

Także i wobec sowieckiej Rosji — państwa „nowego typu”, które nie ukrywało zamiarów obalenia ładu wersalskiego — zastosowano pojednawczą taktykę akceptacji i przyłączenia do społeczności międzynarodowej. Główne mocarstwa ententy uznały to państwo *de iure* w roku 1924. Zaproszono je do prac nad rozbrojeniem. Było ono sygnatariuszem paktu o wyrzeczeniu się wojny zaborczej (czyli Brianda–Kelloga z 1928 r.). Kiedy zaś Hitler zdobył władzę w Niemczech, podjęto starania, by państwo Sowieków stało się czynnikiem obrony *status quo*, o czym świadczą rozmaite (choć bezowocne) wysiłki dyplomacji mocarstw zachodnich w latach 1934–1939.

Warto pamiętać, iż w latach dwudziestych w dużym stopniu zaleczono rany, jakie zadała społeczeństwom Zachodu Wielka Wojna. Obecnie często neguje się lub pomija milczeniem fakt, iż w latach dwudziestych miała miejsce realna stabilizacja gospodarcza i społeczna, zerwana wskutek Wielkiego Kryzysu. Badacz tej problematyki, amerykański historyk Charles Maier, nie bez racji pisał o „szerokiej stabilizacji politycznej” (*broad political stability*), jaka się wytworzyła, chociaż przyznał zarazem, iż jest to „pojęcie relatywne” (*relative term*)<sup>67</sup>. Jego zdaniem można też mówić o „równowadze mieszczańskiej” i „społecznym konsensusie” w Europie Zachodniej końca lat dwudziestych oraz kompromisie klas posiadających ze światem pracy<sup>68</sup>. Proces ów opierał się na interwencjonizmie państwa w gospodarce. Zdaniem Maiera miał on cechy „konserwatywnej transformacji”, co nie oznacza, abyśmy mieli zapomnieć o rosnącej roli sił umiarkowanej lewicy (socjaldemokratycznej), uczestniczących w konsensusie społecznym. Oczywiście obserwacje Maiera nie dotyczą Europy Środkowo–Wschodniej.

W dobie międzywojennej (zwłaszcza w latach trzydziestych i przede wszystkim w Niemczech i Europie Środkowo–Wschodniej) niewątpliwie można mówić o „reakcji antyliberalnej” — jak zauważył w roku 1929 Konstanty Grzybowski<sup>69</sup>. W jego przekonaniu, jak „w wieku XIX społeczeństwo burżuazyjne opanowało państwo absolutystyczne”, tak „w wieku XX państwo biurokratyczno–plebiscytarne opanowało społeczeństwo klasowe”<sup>70</sup>. Ale społeczeństwa europejskie po Wielkiej Wojnie wyszły bardziej demokratycznej — mniej patriarchalnej. Skala zmiany społecznej była znaczna. Wspomnijmy chociażby prawa wyborcze nadane w wielu państwach kobietom. Wprowadzono nowoczesne ustawodawstwo pracy. Zaczęto wprowadzać w życie międzynarodowy system ochrony mniejszości narodowych<sup>71</sup>.

Oczywiście osobnym problemem pozostaje Rosja. Józef Feldman pisał, iż w rezultacie Wielkiej Wojny „wylał się wrzącą lawą na powierzchnię Europy bijący dotąd w jej głębinach potężny nurt socjalny, doprowadzając do przeobrażenia białego caratu w czerwony de-

<sup>66</sup> Tak postrzega to wydarzenie William Mulligan, autor książki *The Great War for Peace*, Yale 2014, s. 339–369. Locarno kończy — w jego ocenie — *making the real peace* w latach 1919–1925.

<sup>67</sup> Ch. Maier, *Recasting Bourgeois Europe. Stabilization in France, Germany and Italy in the Decade after World War I*, Princeton 1975, s. 579, 580.

<sup>68</sup> Ibidem, 584.

<sup>69</sup> K. Grzybowski, *Deklaracja praw człowieka*, „Czas” 1929, nr 280, s. 2.

<sup>70</sup> Idem, *Mit państwa*, „Czas” 1932, nr 293, s. 2.

<sup>71</sup> Nie była to regulacja doskonała, choćby z powodu nieobowiązania powszechnej umowy międzynarodowej w tej sprawie, lecz sama myśl nie może nie być uznana za pierwszy krok w kierunku umiędzynarodowienia praw jednostki ludzkiej. Mały traktat wersalski z 28 VI 1919 r. był więc ważnym posunięciem.

spotyżm szermierzy dyktatury proletariatu<sup>72</sup>. Państwo rosyjskie — które ulegało powolnym i spóźnionym procesom modernizacji i okcydentalizacji — zostało w roku 1917 zburzone. Wielka lekcja pokazowa w budowie państwa nowego typu przyniosła niewyobrażalne zbrodnie i cierpienia, o czym nawet nie ma potrzeby przypominać, poprzestawszy jedynie na do dodaniu, iż pierwszą ofiarą tego eksperymentu stał się naród rosyjski. Ale wszystko to nie może nam przesłonić innej zasadniczej prawdy — że krach imperium rosyjskiego był sam w sobie czymś pozytywnym z punktu widzenia takich wartości jak prawo narodów do samostanowienia i prawa człowieka.

Niewątpliwie za sprawą Wielkiej Wojny system kolonialny mocarstw europejskich wkroczył w fazę osłabienia i stopniowego zmierzchu, natomiast rzeczywisty rozpad imperiów zamorskich dokonał się po następnej wojnie światowej. „Rzeczywiście, w 1913 roku [Europa] pod wieloma względami osiągnęła maksimum tego, na co pracowała przez wieki. Skolonizowała i podporządkowała sobie świat, dominowała pod każdym względem, narzucając innym swoją wolę i zbierając większość międzynarodowych nagród w dziedzinie nauki, z Noblem na czele. Niemal nic ważnego nie mogło odbyć się w świecie bez jej udziału<sup>73</sup>”.

Ten obrót wydarzeń — przynoszący powolną utratę dominacji mocarstw europejskich nad światem — był nieuchronny. Warto zauważyć, iż w swoim *Essai sur la Diplomatie* Adam Jerzy Czartoryski przewidywał konieczność likwidacji kolonii, a pisał to dzieło w latach 1827–1829<sup>74</sup>. Europejska kultura pamięci nie akcentuje dzisiaj tej karty historii „starego świata”, która łączy się z doświadczeniem posiadania imperiów kolonialnych. Warto wspomnieć, iż we Francji w grudniu 2005 r., kiedy francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę zobowiązującą do nauczania w szkołach o pozytywnym dziedzictwie kolonialnej polityki Francji, wystąpił sprzeciw wobec tej decyzji ze strony społeczności historyków, natomiast Pierre Nora był organizatorem dużej akcji protestu w postaci manifestu w dzienniku „Le Monde” zatytułowanego: *Pour liberté de l’histoire*<sup>75</sup>. Oczywiście w swych rozważaniach nad bilansem Wielkiej Wojny historycy brytyjscy i francuscy nie wysuwają na plan pierwszy sprawy utraconych imperiów kolonialnych, ale myśl o tym tkwi przynajmniej w podświadomości i towarzyszy wszelkim refleksjom nad utraconym przywództwem Europy w świecie.

\*

Kilka wniosków z tych rozważań jest potrzebnych i możliwych.

1. Teoria „samobójstwa Europy” niewątpliwie nie jest kreacją historiograficzną *ex post*. Myśli takie pozostawili nam już świadkowie tamtego przełomowego czasu, jakim był rok 1914. Wystarczy na zasadzie *pars pro toto* wspomnieć, że polski historyk Bronisław Dembiński zapisał wówczas w dzienniku: „Przewodnicząca rola Europy, branej jako całość, traci moralną siłę. Interwencja chrześcijańskich państw europejskich w sprawy wschodnie okazała się w świetle danych wypadków nikłym epizodem. Europa zupełnie rozbita [...] nie ma uroku dla świata — nie imponuje potęgą, ani blaskiem swego ideału innym częściom świata. Ameryka wysunie się na pierwszy plan. Walka ogromna jest zarazem wielkim przesileniem światowym<sup>76</sup>”. Ocena następstw Wielkiej Wojny nie jest jednak tak jednoznaczna — złasz-

<sup>72</sup> J. Feldman, H. Wereszycki, *Od Wiosny Ludów do wojny światowej*, s. 483.

<sup>73</sup> A. Chwalba, op. cit., s. 628.

<sup>74</sup> A. J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, s. 191–193 (par. 3 w rozdz. VII: *Konsekwencje zasady narodowości w stosunku do kolonii*).

<sup>75</sup> Manifest podpisało dziewiętnastu historyków, a ukazał się on 13 XII 2005 r.

<sup>76</sup> B. Dembiński, *Wspomnienia 1914–1916*, Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, Zbiory Akcesji, sygn. 62/62, k. 55 (notatka z 9 X 1914).

cza wówczas, kiedy zrezygnujemy z pojmowania Europy jako całości, a spojrzymy na bilans położenia poszczególnych narodów. Punkt widzenia tych, którzy utracili imperia, nie może pokrywać się ze spojrzeniem tych, którzy uzyskali prawo do samostanowienia. Wszystkiego tego nie da się zamaskować hasłem „Europa”. Nigdy nie będzie jednej pamięci o skutkach Wielkiej Wojny, ale też jedno trzeba zauważyć: że w „wersalskiej Europie” mniej było narodów niezadowolonych i niepokodzonych ze swym położeniem niż przed Wielką Wojną<sup>77</sup>.

2. Wojna rozpoczęta w r. 1914 przyniosła niemożliwą do przewidzenia katastrofę trzech imperiów dominujących nad Europą Środkowo-Wschodnią. Ale ten dziejowy przewrót nie oznacza, że mamy przyjąć teorię „samobójstwa Europy”. „Rok Czternasty był jak trzęsienie ziemi, które przywracało jej własne, przyrodzone kształty” — napisze Michał Sokolnicki<sup>78</sup>. Dla jednych była Wielka Wojna wojną „przeklętą” — dla innych (w tym Polaków): „błogosławioną”. Dla Europy branej jako całość — musi być oceniona jako doświadczenie niekorzystne. Kontynent urządzony jako system dominacji wielkich mocarstw (wiedeńska „pentarchia”, w tym zjednoczone przez Prusy Niemcy oraz zjednoczone Włochy) był dla jednych przestrzenią dominacji, dla innych doświadczeniem zniewolenia — na dłuższą metę jednak nie do utrzymania. Wojna światowa stała się raczej katalizatorem wielkich zmian, których proces ujawnił się już przed jej wybuchem, niż siłą sprawczą tych innowacji społecznych i gospodarczych. W sprawie przyczyn i następstw Wielkiej Wojny historiografia polska powinna przemawiać własnym głosem, podnosząc to, co za sprawą dziejowego przewrotu stało się udziałem narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

3. Ci, którzy kreowali europejski porządek, zburzony następnie w rezultacie Wielkiej Wojny — nie myśleli kategoriami Europy jako całości politycznej czy też cywilizacyjnej. „Kto to jest Europa?” (*Who is Europe?*) — pytał Bismarck. „Kto mówi Europa, nie ma racji, bo jest to tylko pojęcie geograficzne” — napisał na marginesie listu do rosyjskiego kanclerza cesarstwa Aleksandra Górczakowa w roku 1876<sup>79</sup>. Na pewno dla niego Europą nie był zespół wolnych narodów związanych przynależnością do określonej cywilizacji, ale raczej grupa mocarstw („pentarchia”), a wśród nich jedno (własne) sprawujące rolę mediatora i regulatora całego systemu. Cóż więc z tego, że Europa jako całość miała się dobrze, kiedy ujarzmione narody (w tym Polacy) nie mogły korzystać z dobrodziejstw długotrwałego pokoju.

4. Pisał Józef Feldman: „Pożar wojenny wzniecony strzałami Gawriły Principia stał się nie tylko hasłem załatwienia dawnych porachunków pomiędzy uczestnikami koncertu europejskiego. Otworzył on wielki przełom w dziejach ludzkości”<sup>80</sup>. Przewrót za sprawą Wielkiej Wojny był katastrofą imperiów, ale i wiosną narodów ujarzmionych. Ten stan rzeczy jest też (i być powinien) fundamentem polskiej pamięci o tej karcie europejskiej historii. Pamiętajmy, że powstał porządek jednak sprawiedliwszy niż ten, który za sprawą Wielkiej Wojny przemiął bezpowrotnie. Słusznie w historiografii polskiej upomniano się o to, by docenić takie wartości XIX stulecia jak liberalizm polityczny<sup>81</sup>. Na afirmujące wspomnienie nie zasługują jednak takie zjawiska jak *Machtpolitik* czy imperializm kolonialny.

<sup>77</sup> Nie przekonuje też podniesiona ostatnio teza Alana Sharpa, iż po 1919 r. „więcej było mocarstw niezadowolonych niż usatysfakcjonowanych” (zob. A. Sharp, *The Peace Settlement Review*, w: 28 June. *Sarajevo 1914–Versailles 1919. The War and Peace that created the Modern World*, red. A. Sharp, London 2014, s. 295).

<sup>78</sup> M. Sokolnicki, *Rok Czternasty*, Londyn 1961, s. 331, 332.

<sup>79</sup> Cyt. za H. Wereszycki, *Bismarck a Europa*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 4, s. 9.

<sup>80</sup> J. Feldman, H. Wereszycki, *Od Wiosny Ludów do wojny światowej*, s. 483.

<sup>81</sup> Mam tu na myśli studia i eseje Henryka Wereszyckiego (*Niewygasta przeszłość. Refleksje i polemiki*, Kraków 1987) oraz Jerzego W. Borejszy (*Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010, wydanie ostatnie, rozszerzone).

5. Podobnie jak każdy naród ma swoją zbiorową pamięć i mniej lub bardziej skuteczną politykę pamięci, tak też korzysta on z prawa do własnego oglądu przeszłości. Dyskurs historiografii jest zaś częścią zbiorowej pamięci narodu. Wielka wojna jest w dziejach naszego narodu czymś wyjątkowym. Stanowiła wielki zwrot dziejowy. Ktoś może powiedzieć, że w tym ujęciu tkwi polonocentryczne stanowisko, ale to samo może powiedzieć przedstawiciel każdego spośród narodów „Międzymorza” — rzecz jasna z wyjątkiem Węgrów, dla których Wielka Wojna była rzeczywiście katastrofą — większą nawet niż dla Niemców.

6. „Konieczność dziejową rozpoznajemy *ex post*” — zauważył Adam Krzyżanowski<sup>82</sup>. Nie ma jednak dostatecznych argumentów, aby orzec, że losy Europy, której porządek ustalono na Paryskiej Konferencji Pokojowej, oraz świata — były zdeterminowane, Wielka Wojna zaś na swój sposób „zaprogramowała” dzieje „krótkiego wieku” XX. Niewątpliwie prawdziwe jest stwierdzenie Ernsta Noltego, iż „jeszcze nigdy w dziejach nie zdarzyło się tak, aby jakiegoś mocarstwo zrezygnowało po pierwszej przegranej wojnie z rewizji jej rezultatów”<sup>83</sup>. Autor tej opinii przypominał trzy przykłady: Rosji po wojnie krymskiej i pokoju paryskim, Francji po Sedanie i pokoju frankfurckim oraz Niemcy po traktacie wersalskim. Konstatacja ta nie oznacza jednak, że bieg wypadków ku katastrofie nowej wojny był nieuchronny. Niewątpliwie natomiast teoria „europejskiej wojny domowej” jako konfliktu trzydziestoletniego (1914–1945) przesłania ten stan rzeczy<sup>84</sup>.

7. Nie ma powodu przyjąć tezę, że Wielka Wojna była nieuchronna<sup>85</sup>. Również i pogląd o podzielonej odpowiedzialności za konflikt zbrojny, który wybuchł w roku 1914, ma swoje racje. Istotnie, rozkłada się ona w jakiejś mierze na poszczególne mocarstwa. Istnieje jednak *causa efficiens* wśród rozmaitych przyczyn tego kataklizmu. Było nim dążenie Niemiec do wojny — i tej prawdy nic nie może nam przesłonić. Doświadczenie „nieuniknionego zagrożenia egzystencjalnego” (*imminent existential threat*) kształtowało myślenie niemieckiego Wielkiego Sztabu Generalnego, jak pisze w ostatniej swej ważnej monografii brytyjski historyk Alexander Watson, którego zdaniem i Conrad von Hötendorf, i feldmarszałek von Moltke (junior) myśleli takimi właśnie kategoriami<sup>86</sup>. Anika Mombauer dorzuciła zaś stwierdzenie, iż niemieckie „rozpaczliwe nadzieje” (*desperate hopes*) na neutralność Wielkiej Brytanii stanowiły niezwykle istotny element procesu decyzyjnego, który rozgrywał się w Berlinie<sup>87</sup>. Inny badacz przyczyn Wielkiej Wojny Holger H. Herwig w studium *The First World War. Germany and Austria–Hungary 1914–1918* (2014) doszedł do przekonania, iż latem 1914 r. wojna (europejska) dla Austro–Węgier jawiła się jako „wybawienie” z punktu widzenia ich elit kierowniczych, natomiast dla Niemiec była „kalkulowanym ryzykiem”<sup>88</sup>. Koresponduje to z dawniej już wypowiedzianym sądem M. S. Andersona, iż w Berlinie panowała domina-

<sup>82</sup> A. Krzyżanowski, *Socjalizm po wojnie*, Kraków 1920, s. 33.

<sup>83</sup> A. Nolte, *II wojna światowa — alternatywy i konsekwencje*, s. 6.

<sup>84</sup> Ma więc ona swoich krytyków — zob. np. F. Cochet, *Armistice de 1918. La fin de la guerre...*, s. 18. Nazwał on tę koncepcję jedną z *théories anachroniques*.

<sup>85</sup> Ostatnio przeciw teorii o nieuniknionym charakterze pierwszej wojny światowej wystąpił brytyjski historyk William Mulligan, *The Origins of the First World War (New Approaches to European History)*, Cambridge UP 2010.

<sup>86</sup> A. Watson, *Ring of Steel. Germany and Austria–Hungary at War, 1914–1918*, London 2014, s. 57.

<sup>87</sup> A. Mombauer, *The Origins of the First World War. Diplomatic and military documents*, Manchester–New York 2013. Prof. Mombauer jest obecnie czołową badaczką problemów przyczyn Wielkiej Wojny oraz niemieckiej myśli militarnej doby wilhlemińskiej, podejmowała też próbę reinterpretacji „planu Schlieffena”.

<sup>88</sup> H. H. Herwig, *The First World War. Germany and Austria–Hungary 1914–1918*, London 2014, s. 11–24.

cja militarne go myślenia nad politycznym, a w roku 1914 przerodziła się ona w „fatalistyczną akceptację nieuchronnej wojny”<sup>89</sup>. Wydaje się niezmiernie ważnym, aby o tym stanie rzeczy pamiętali historycy polscy. Można twierdzić, że pierwsza wojna światowa przyniosła Europie długotrwały brak pokoju. Ale pojęcie „europejskiej wojny domowej” (1917–1945) czy też „europejskiej wojny trzydziestoletniej” (1914–1945) nie tłumaczą w sposób dostateczny przyczyn wybuchu drugiej wojny światowej. Stwarzają one złudne wrażenie, że jej wybuch był następstwem pierwszej wojny światowej. W rzeczywistości prawda jest inna — drugą wojnę światową umożliwiły konkretne decyzje jednostek ludzkich, a nie żadne działania bezosobowych sił. Teoria „europejskiej wojny domowej” zaciemnia więc obraz genezy drugiej wojny światowej i przesłania odpowiedzialność dwóch mocarstw totalitarnych za jej rozpękanie: Niemiec Hitlera i sowieckiej Rosji Stalina. Oczywiście przekonanie o odpowiedzialności dwóch mocarstw totalitarnych za drugą wojnę światową nie musi stać w sprzeczności z innym — mocno już akcentowanym w dotychczasowej historiografii — że siłą sprawczą procesu burzenia pokoju były Niemcy rządzone przez Adolfa Hitlera. Drugie totalitarne mocarstwo (ZSRR) uczyniło wszakże wszystko, co w jego mocy, aby druga wojna światowa wybuchła. Pod datą 7 IX 1939 r. w *Dzienniku* szefa Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrowa czytamy jakże znamienne słowa Stalina o Polsce: „Unicestwienie tego państwa w sprzyjających okolicznościach oznaczałoby jeden burżuazyjno-faszystowski kraj mniej. Co byłoby złego w tym, gdybyśmy w rezultacie rozgromienia Polski rozprzestrzenili system socjalistyczny na nowe terytorium i ludność”<sup>90</sup>. Trzeba w tym miejscu powtórzyć za niemieckim historykiem Martinem Broszatem, iż w osobie Stalina znalazł Hitler partnera do prowadzenia totalnej wojny na wyniszczenie — „partnera równie skorego do rozporządzania lekką ręką obcym terytorium”, natomiast „hitlerowski sposób myślenia kategoriami rozgraniczenia stref interesów na wielkich obszarach, który Hitler na próżno usiłował proponować Anglikom — spotkał się ze wzajemnością [u sowieckiego przywódcy — M. K.]”. To „niewątpliwie było silnym bodźcem i zachętą do podjęcia w Polsce realizacji narodowo-socjalistycznej koncepcji nowego układu stosunków terytorialnych i ludnościowych na wielką skalę”<sup>91</sup>. Nic dodać, nic ująć.

9. Ocena następstw Wielkiej Wojny jest w ogromnej mierze funkcją zapatrywań na ład wersalski. U podstaw krytyki jej rezultatów tkwi zarazem określona — piszącemu te słowa osobiście obca — filozofia stosunków międzynarodowych. Jest w niej miejsce przede wszystkim na wielkomocarstwowe interesy. Nie ma powodu, aby to stanowisko zdominowało dyskurs historiografii polskiej.

### **The „Great Catastrophe” of Europe or a „Great Breakthrough in the History of Mankind”? (On the Hundredth Anniversary of the Great War)**

The First World War is perceived as the cause of the fall of Europe and the latter’s central role in the world. The resultant and extremely extensive literature indicates the catastrophic consequences of the War. This is the manner in which the outcome of World War I is seen predominantly in Anglo-Saxon and German writings. The assessment of those consequences is not, however, so unambiguous once we resign from a conception of Europe as a whole and examine the balance sheet of the situation of particular nations.

<sup>89</sup> M. S. Anderson, *The Ascendancy of Europe 1815–1914*, London–New York 1985, s. 55.

<sup>90</sup> G. Dimitrov, *Journal 1933–1949*, red. G. Moullec, Paris 2005, s. 341 [tłum. moje — M. K.].

<sup>91</sup> M. Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa 1961 [mszp. powiel., PISM], s. 14 [wyd. niem. *Nationalsozialistische Polenpolitik (1939–1945)*, Stuttgart 1961, s. 12].

The war commenced in 1914 produced, primarily, an unforeseeable catastrophe for the three empires dominating over Central–Eastern Europe. Nevertheless, this historical turning point does not signify that we are compelled to accept the theory of „Europe’s suicide”. „The year 1914 resembled an earthquake that restored to Europe its natural shape” — wrote the Polish historian and diplomat Michał Sokolnicki. Some conceived the Great War as the „cursed war”, while others (including the Poles) as „blessed”. For Europe as an entity it must be evaluated as an adverse experience.

The European Continent as a system of the supremacy of the great powers (the Viennese „pentarchy” including Germany united by Prussia and a united Italy) was for some a space of domination, while for others — an experience of enslavement, not to be preserved in the long run. The world war proved to be a catalyst of great transformations. While considering the cause and consequences of the Great War Polish historiography should speak with its own voice, stressing the experiences won by the nations of Central–Eastern Europe due to the historical breakthrough.

Each nation has its collective memory and a more or less effective memory policy. It also benefits from the right to hold a specific view of the past. The historiographic discourse is part of the collective memory of a given nation. Looking from the perspective of Poland it must be said that in the history of our nation the Great War was exceptional and comprised an enormous historical turning point for the better. Someone could claim that this interpretation contains a Polonocentric stance, but the same could be said by representatives of each „Intermarium” nation, naturally with the exception of the Hungarians for whom the Great War was a true catastrophe, even greater than the one suffered by the Germans after the defeat of 1918.